

# DZIENNIK NARODOWY.

## PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15  
Na miesiąc sześć . . . fr. 8  
Na miesiąc trzy . . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

## N° 214.

### DNIA 10 MAJA 1845 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki  
pieniężne adresowane być mają  
franco : à M. le Redakteur du  
Dziennik Narodowy, rue des  
Marais Saint-Germain, 15.

## KRONIKA.

### EMIGRACYA.

#### POSIEDZENIE TOWARZYSTWA LITERACKIEGO POLS.

3<sup>go</sup> MAJA 1845 R.

Dnia 3<sup>go</sup> Maja odbyło się posiedzenie Towarzystwa Lite. Pol. w Bibliotece Polskiej przy ulicy des Saus-sayes, 3. Pomimo że publiczność paryzka nie była uwiadomiona o obchodzie przez żadne zawiadomienie, zgromadzenie było dość liczne. O godzinie 2ej xiąże Czartoryski, prezes Towarzystwa zagaił posiedzenie mową której ważniejsze tu ustępy przytoczym i roz-bierzem.

Xiąże przywiódłszy na pamięć przedmiot obchodu, dzień pamiętny 3<sup>go</sup> Maja w którym dopełnił się jeden z najważniejszych aktów nowożytnej naszej historii, dzień w którym naród z królem przyjmując konstytu-cyą zaprowadzającą dobrowolne reformy w prawach zasadniczych państwa, odparł zwycięzko potwarze zagranicznych oszczerców, którzy ogłosili naród polski za niepoprawiony i niezdolny rządzić się sam przez się, — przebiegł w krótkości następne koleje przez które Polska przechodziła aż do dziś. Wynurzywszy głęboką swą wiarą w byt niepodległej Polski, xiąże usprawiedliwił ją znamionami odrodzenia się dające-mi się postrzegać w narodzie które do tej niepodległo-ści doprowadzi. Kiedy wspomniał o klasie okazującej dziś najwięcej znaków tego odrodzenia się, o klasie zaprowadzającej wśród siebie najbawieńsze re-formy, robiącej najchwałabniejsze usiłowania, stano-wiącej żywiol najdzielniejszy w społeczności polskiej, mniemaliśmy iż wymieni klasę średnią, którą u nas stanowi szlachta — myliliśmy się, xiąże wymienił lud, to jest wieśniaków, chłopów. Opinią swoją o ludzie polskim oparł xiąże na skwapliwości z jaką się wzięął do zreformowania, do pozbycia się najzgubniej-szej wady której podlegał, doprowadzony do niej w części potrzebą, w części winą samychże właścicieli i skarbu — przystępując tłumnie do *Towarzystwa Trzeźwości* wszędzie tam gdzie istnienie tego towarzy-stwa zostało dozwolone.

Tu winniśmy poczynić niektóre uwagi i oświad-czyć, iż xiąże się mylił w opinii swojej względem ludu polskiego, przypisując mu dziś to czego on nie posiada; jestto złudzenie, a wszelkie złudzenie w polityce, czy na złe czy na dobre, jest niezmiernie niebezpieczne. Najmędrzej jest widzieć rzeczy jak one są. Otoż lud polski przy swojej pobożności, przy dobroci, przy łagodności nie ma wiedzy samego siebie, nie jest sa-

moistny, ani samoczynny, jest bierny, dający się użyć z łatwością ku dobremu, zdolny do wykonania wiel-kich rzeczy, wielkich przedsięwzięć ojczystych, ale pod przewodnictwem, pod natchnieniem szlachty, nie sam przez się. Nie wchodzim tu w przyczyny które go takim zrobiły, dość że takim jest i chcąc go użyć do sprawy ojczystej, nie trzeba się mylić w obec niego, nie trzeba go brać za co innego jak za to czém on jest. Lud polski ma szlachetne przymioty, jest cierpliwy, wa-leczny; jestto siła ogromna, siła główna Polski ale bierna, potrzebująca działacza któryby ją poruszył i do czynu użył, sama przez się jest nieruchoma, nie twórcza, nie samodzielna. Mnogie tego przytoczyliby-śmy tu przykłady, ograniczym się tylko na jednym.

Było w ziemi polskiej około trzech milionów Uni-tów, stanowiących lud wiejski i mniejszych miast; gdy szło rządowi rossyjskiemu o nawrócenie go na schyzmę, starał się przerobić tylko duchowieństwo, a gdy już tego był pewnym, jednym ukazem zamienił te trzy miliony unitów w schyzmatyków. Był opór ale nie taki jakiego należało było się spodziewać i tam tylko gdzie xiądz lub szlachcic stanął na jego czele. Toż samo stałoby się z ludem polskim i pod względem niepodległości; od chwili jakby Moskwie udało się szlachtę polską, część czynną narodu wyniszczyć lub wynarodowić, Polskiby nie było; byłby lud polski tak jak jest lud czeski a nie ma Czech, jest lud ruski a nie ma Rusi, jest lud litewski a nie ma Litwy, bo bytu państwa nie stanowi mniejsza lub większa liczba mie-szkańców osiadłych w jakim kraju, mających osobny język i osobne obyczaje, ale jego życie indywidualne i czynne, jego istnienie polityczne w rzeszy mocarstw istniejących. Czy jest gdzie państwo bretańskie, o-werniackie lub prowansalskie? nie masz, a jednak jest lud bretański, owerniacki i prowansalski, mający swój język i swój odrębny charakter od innych Fran-cuzów; jest Francya, jest państwo francuzkie, repre-zentowane wśród państw przez swój rząd, przez swą zamalgamowaną jedność.

Naród stanowi część jego czynna i w polityce to tylko powinno wchodzić w rachubę, być stawionym w pierwszym rzędzie co działa, co myśli, co chce i ma wolę chęć tę przywieść do skutku. Czy jest lud polski taką częścią naszego narodu? nie jest i wszystkie nasze pochlebstwa, uwielbienia i przesady nie zrobią zeń *dzis* tego, czém on *dzis* nie jest; nie dość powiedzieć komu: « jesteś pierwszym, stań w pierwszym rządzie » kiedy pierwszym nie jest, w pierwszym rządzie stać nie może, do tego czuje, ani ma tę zarozumiałość. Samo tłumne przystępowanie ludu do *Towarzystwa*



*Trzeźwości*, nie miałyby miejsca, gdyby nie żarliwość i praca duchowieństwa, i widzimy że w Galicyi cyrkuły w których duchowieństwo jest nieruchome lub mniej czynne, stoją nieruchomie i lud tam pije po dawnemu. Lud zatem polski jak i wszelki lud na świecie i zawsze, jest gotowym, wyborynym materiałem, ale bez rzemieślnika któryby go użyć umiał, martwym i bezwładnym, mającym tylko bierne istnienie.

Co innego jest życzyć ludowi dobrze, być jego przyjacielem, prowadzić go do dobrego bytu i szczęścia przez oświecanie go, przez ułatwianie środków wiodących go do uczucia i poznania samego siebie; a co innego pochlebiać mu, wielbić go i uważać go tak jakby już on był tém czém chcielibyśmy aby był. Nie godzi się wpadać w ostateczności i raz uważać lud za nic, drugi raz za wszystko; najmądrzej jest znać rzeczywistość i stosownie do tego postępować, aby nie doznać zawodu. Być może książę Czartoryski zna tę rzeczywistość, ludu nie bierze za co więcej jak za to za co brany być powinien, ale nam się tak wydało, głos jego zrobił na nas wrażenie, jakoby książę wpadał w złudzenia demokratyczne. Człowiek polityczny nigdy nie powinien wpadać w przesadę, nie powinien bez potrzeby zanadto się posuwać, aby nie być zmuszonym do cofania się, bo każdy krok fałszywy jest dlań niepotwierdzony. Ludzie mało znaczący mogą się mylić w swych widzeniach bez wielkiej szkody dla sprawy publicznej, ale człowiek stojący u steru narodowych interesów mylić się nie powinien. Przesadzeni nasi demokraci świat zakrzyczyli wołając: «Lud wszystko, chłop jeden mądry, patriotyczny; w nim jednym siła i miłość ojczyzny, w nim jednym rozum — a szlachta? szlachta jest to i owo...; nie będziemy dziś ich wstydzili, przytaczając tu nazwiska które dawali szlachcie. I wołali tak przez czas długi i sierdzili się, jak widzimy sierdzących się teraz na szlachtę innego rodzaju demokratów np. *Trzeciogo-Maja*; i na czémże się skończyło to chwilowe zapomnienie się? na upamiętaniu się i w części na odwołaniu. Bracia szlachta odurzona upadkiem i narkotem broszurek i deklamacyi pierwszej rewolucyi francuzkiej, zapomniiała się ze wszystkiem, straciła wiedzę Polski i aż dopiero zetknięcie się jej przez swych emmissaryuszów z rzeczywistością a nie urojoną Polską, przywiódło do upamiętania się i poznania. Istotnie, co to było za zdziwienie tych emmissaryuszów, a następnie czytających ich rapporta lub ich słuchających, kiedy postrzegli że chłop polski nie rozumiał artykułów *Deklaracyi praw człowieka i obywatela*, że nie słyszał ani o Robespierre, ani o Maracie, nie wiedział co to jest gilotyna i ile to przez nią można zrobić dobrego sobie, Ludzkości i Polsce; — kiedy postrzegli że nawet do chłopca nie można było inaczej trafić jak przez tego wroga ojczyzny szlachcica, jeżeli się nie było kiedyś panem wsi, bo chłop podejrzliwy, ufa temu tylko i zwierza się kogo zna i to oddawna. To zetknięcie się, to przekonanie się o rzeczywistości było zbawienne dla naszych demokratów, zaczęli się cofać; prawda że się do tego nie przyznają, ale to jest widoczna i dziś są już mniej więcej tak jak być należy, odrzuciwszy wszakże republikę. Uważają lud za siłę narodu, za materiał ogromny do powstania, ale wiedzą, rozsądniejsi, że szlachta jedna może go w ruch wprawić, w wojsko

zamienić i wspólnie z nim wroga z ojczyzny wyprzeć, bo szlachta *dziś* jest jedyną częścią czynną i myślącą narodu.

Wiemy że książę Czartoryski w Polsce jeszcze i długo przed Emigracją robił dla ludu w swych majątkach to, czego nasi demokraci dowiedzieli się dopiero we Francyi; był on dla chłopów ojcem, nie panem, to wiemy my i cała Polska, ale chcielibyśmy także, aby dziś i w razie danym, był on w obec nich człowiekiem stanu i nie mylił się, nie brał za co więcej jak za to czém są. Przystojniej bezwzględnie czcić lud człowiekowi który go nigdy nie lżył ani gardził nim i nie rzucił bata by wzięść do ręki pioro pochwalne; ale nie godzi się wpadać w przesadę, by nie być uważanym za naśladowcę i współubiegacza o popularność przez pochlebstwa. Jeżeli książę oddając publicznie hołd dobrym przymiotom i zacności naszego ludu, chciał dać przykład tym z panów polskich którzy w nim widzą i chcieliby zawsze widzieć bydłę przeznaczoną do pracowania na nich, to bardzo chwalebnie, choć dla takich panów by najlepszy przykład jest niedostateczny — ale jeżeli głos księcia dojdzie do tych innych panów polskich, którzy już są przyjaciółmi ludu, którzy jego dobrym bytem się troszczą i to dlań robią co dziś tam robić wolno i którzy wiedzą ile to trzeba zachodów, ostrożności i pracy aby lud zrobić takim jakim on wedle księcia jest już teraz i to sam przez się — powiedzą że się książę myli, a człowiekowi politycznemu mylić się nie wolno, bo wszelka omyłka w polityce jest zgubną.

Tośmy chcieli powiedzieć o ustępie z mowy księcia ściągającym się do ludu; zrozumie nas kto zechce, kto będzie miał dobrą wolę zrozumienia; a sąd ludzi złej wiary, lub nie mających zdrowego zmysłu politycznego się nie troszczym. Idzie nam przedewszystkiem o to aby być w prawdzie; znamy wartość moralną każdej klasy mieszkańców polskich, wiemy czém ona jest i czém być może w kwestyi niepodległości Polski; ludzi się nie lubim i nie chcielibyśmy aby ludzie stojący u steru narodowych interesów się ludzili; dlatego osądziłmy za potrzebne oświadczyć, że opinia księcia o ludzie, o jego samodzielności, jest mylną: słowa jego mogłyby się ledwo zastoszwać i to mniej więcej, do ludu dwóch prowincyj Polski, bynajmniej do całego ludu polskiego.

Popieramy słowa księcia, w których zachęca klasy wyższe polskiej społeczności, aby idąc za przykładem ludu, starały się pozbyć swych wad i nałogów, jak lud stara się pozbyć swojego, to jest pijaństwa; dodamy tylko, iż życzylibyśmy aby lud dotrwał w swém postanowieniu, w swych ślubach, co bez pomocy duchowieństwa i ludzi majątniejszych a troskliwych o dobro jego nie obejdzie się; boć gorzałkę, jako trunk pokrzepiający, trzeba czémś zastąpić, nikt albowiem nie zaprzeczy, ile ona użyta w miarę dodaje hartu i ochoty do pracy, ile odpędza chorób, szczególniejszy dysenteryi w czasie upałów, w czasie żniw, kiedy ta choroba najwięcej grassuje, w czasie zaś wojny jest nie oddbita. Ale, mając zamiar traktować obszerniej ten przedmiot, wstrzymujemy się teraz od dalszych uwag.

Książę osądził za pożyteczne mówić także o komunizmie, istotnie, rzecz jest godna uwagi; pierwsi ude-

rzyliśmy w tę zgubną doktrynę, w jej apostołów i adeptów, bośmy wiedzieli że wrogowie nasi skorzystają z niej i użyją na naszą szkodę. Ale nie zdaje nam się, aby taktyka xięcia i niektórych dzienników emigracyjnych w obec komunizmu była skuteczną; nie niszczy się go przecząc jego bytowi; trzeba go okryć hańbą i wykazać ile być może zgubnym dla sprawy Polski. Wiemy że rządy najezdnicze chwyciły tę okoliczność aby siać nieufność między polakami, aby wszelkie prace patriotyczne ogłosić za kommunistyczne, to jest prawda, ale wiemy także, że byli i są Polacy, nawet gorliwi choć obłąkani patryoci, którzy dali do tego powód. Są adepci komunizmu tu i tam, są oni nie liczni, ale są; nie można przeto przeczyć temu co jest, ale znając trzeba walczyć, obłąkańców nawrócić na drogę prawdy, lub tak zdyskredytować, aby ich doktryny nie znalazły echa. Xiężę ma rację mówić że te doktryny nie przyjęłyby się u ludu polskiego, za nadto prostego i uczciwego, aby mógł pojąć ich skomplikowanie i domyślny sposób ich wprowadzenia początkowo w wykonanie, a zatem wrogi nasze są złej wiary ogłaszając go za gotowego rzucić się na szlachtę, udać się do rzezi domowej — ale doktryny te znalazły przyjęcie w niektórych głowach młodych i obłąkanych, trzeba się więc starać zniszczyć złe w zarodzie, aby i wrogom usunąć pretext do szerzenia nieufności między mieszkańcami i uspokoić przestraszonych a słabych Polaków, wykazując jak są rzeczy w istocie. Trudno nam to jest bez wątpienia, bo na miejscu rzecz znają lepiej od nas, ale róbmy co możemy, co nam nakazuje nasza powinność.

Po xięciu Czartoryskim zabrał głos xiędz Hube, członek Tow. Lit. Szanowny ten kapłan wykazywał że ludzie nie będą szczęśliwi, aż kiedy Chrystus będzie panował na ziemi. dowiódł jak to panowanie pojmował i jak ono może być wprowadzone w rządy ludzkie, to jest wtedy, kiedy religia Chrystusa nie będzie w słowach ale w czynach.

Pan Barzykowski odczytał następnie rapport ze tanu Towarzystwa, poczem posiedzenie było solwowane.

Nazajutrz, to jest 4<sup>o</sup> Maja, odbyło się posiedzenie *Fundatorów Trzeciego Maja*. Prezydował P. Olizar, zabierali głosy PP. Bystrzonowski, W. Zamojski i Jabłonowski. P. Bystrzonowski czytał długą rozprawę wojskową, którą wielce znudził swych słuchaczy nie wojskowych; nie wiemy czy ubawił i zajął wojskowych. P. Zamojski rozbierał przyczyny upadku ostatniej naszej rewolucji i w mowie swęj zwałił prawie wszystko na Sejm. P. Zamojski z atakowanego został otakującym, głos jego niektórym bardzo się podobał, innym bardzo się niepodobał. P. Jabłonowski w głosie swym nastawał najbardziej na szlachtę republikańską która Polskę zgubiła i niedozwala jej dziś powstać przez swój nieład. Głosy te spodziewamy się, będą drukowane, wtedy je rozbierzemy obszerniej.

## KORRESPONDENCYA.

DO SZANOWNEJ REDAKCYI DZIENNIKA NARODOWEGO.

Szanowny Wydawco,

Jeżeli pożytecznym i właściwym osądzisz, chcięj proszę w najbliższym numerze twego szacownego Dziennika umieścić załączony artykuł. Miło mi przy tej sposobności przesłać Ci wyrazy najżyczliwszych uczuć.

Paryż d. 30 kwietnia, 1845.

Xawery GODEBSKI.

Pomimo nieustających jawnych napaści, i tajemnych podejść, pomimo obcego gwałtu i własnego nierozumu, święły ogień narodowości naszej jakim go Ojcowie nasi przekazali, nie wygasł; i tak na ziemi ucisku, jak w obozie tułactwa, żywym dotąd blaskiem goreje: bo do straży tego ognia, który sam przez się jest życiem rozszarpanej Polski, który sam tylko ma moc i własność serce jej ludu do najwyższych poświęceń rozrzażyć i umysł jego na najcięższe próby zahartować i wolę jego do ogólnego, koniecznego, stanowczego powstania zapalić; bo do straży tego ognia, mówię, występują i w kraju, i w pośród nas coraz nowi, żarliwi, nieuspiający dozieracze. — Pan Antoni Oleszczyński ma prawo liczyć się do ich rzędu i prawa tego nie dziś dopiero nabywa. Od pierwszych dni tułactwa naszego, nie przestawał stawiać nam przed oczy pięknych plonów poszukiwań swoich i własnoręcznego trudu, słodząc tym sposobem gorzyc obecnej chwili wspomnieniami nieprzebrzmiałej chwały przodków, to w historycznych scenach, to w widokach celniejszych pomników, to nakoniec w wizerunkach znakomitych mężów. Ale te rozerwane karty, jakoby staręj odszukanęj kroniki, potrzebowały systematycznego uporządkowania, naukowego objaśnienia: jednemu i drugiemu zadość uczynił nasz ziomek: gotowe powtórzył, niedostatnie uzupełnił, brakujące zastąpił; a potrójną pisarza, rysownika i rytownika podejmując pracę, niezrażony trudnościami i przywiązaną do położenia naszego niemocą, własnym nakładem, o własnych siłach zamierzonego dzieła już w połowie dokonał.

Artystyczna wziętość P. Oleszczyńskiego dawno już ocenioną i ustaloną została; dzisiaj daje się poznać jako naukowy badacz i pisarz. Styl jego jest łatwy i jasny, poszukiwanie prawdy sumienne, wykład treściwy, sąd wyrozumiały, krytyka wolna od wszelkiej osobistej zawisci i żółci: wszędzie przebija się gorąca miłość Ojczyzny, rzewna tęsknota za rodzinną ziemią, głębokie poszanowanie dla każdej narodowej wziętości, serdeczne współuczucie dla każdej polskiej zasługi, gdziekolwiek ją czy wśród umarłych odszukał, czy wśród żyjących napotkał. Te wszystkie niezaprzeczone zalety świeżo ogłoszonej pracy wnoszą nam dowodząc, że jeżeli dzieło P. Oleszczyńskiego miłym i pożądanym dla nas współtułaczcy wydało się gościem, to znowu będzie ono jednym z najpiękniejszych upominków jakie rozproszeni pod obcym niebem Polacy im nieszczęśliwszej tém droższej przesyłają Ojczyźnie.

Dzieło P. Oleszczyńskiego nosi tytuł *Wspomnienia*. Tom 1szy zawiera wspomnienia o Polakach co słynęli w obcych, odległych krajach. Wydanie bardzo ozdobne, ryciny piękne; rycin jest około 50. Dostać można po cenie fr. 20 tak u Autora, 187, r. St-Jacques, jako też w Xięgarni Katolickiej, 16 r. de Seine-St-Germain.

Rodacy w Anglii zamieszkali zawiązali wśród siebie stowarzyszenie mające na celu nieść pomoc braciom tułaczom takowej potrzebującym i ustawę swą nadesłali nam z żądaniem o jej ogłoszenie w *Dzien. Narod.*

### AKT ZAWIĄZANIA STOWARZYSZENIA BRATERSKIEJ POMOCY.

Podpisani zawiązują się w Stowarzyszenie mające nieść pomoc braciom zmuszonym szukać schronienia na ziemi angielskiej z powodu prześladowania za czyny na rzecz ojczystej sprawy przedsiębrane, bez względu na opinie polityczne które wyznają.  
(Tu następują podpisy założycieli.)

## USTAWA STOWARZYSZENIA.

TYTUŁ I<sup>ty</sup>. — *Rozporządzenia ogólne.*

§ 1. Stowarzyszenie naznacza sobie trwanie dopóki nie ustana powody do zawiązania się jego w akcie powyższym wyrażone.

§ 2. Życzący należeć do niego składa jednorazowy dar i oświadczenie ile tygodniowo lub miesięcznie obowiązuje się wносить braterskiego podatku.

§ 3. Złożony dar i składki nie mają być zwracane odstępującym od Stowarzyszenia.

§ 4. Ktokolwiekby przez przeciąg trzech miesięcy nie wniósł podatku i nie usprawiedliwił niemożności, zostanie wykreślony jako znieważający własne zobowiązanie.

§ 5. Co miesiący trzy będzie ogólne zgromadzenie Stowarzyszenia dla rozpoznawania stanu funduszków i ulepszenia Instytucji.

§ 6. Zwolywanie zgromadzeń zwyczajnych należy do stałego prezydującego, który zwoła oraz nadzwyczajne, ilekroć tego kommissya funduszków Stowarz., lub 5ciu członków, na piśmie zażąda.

§ 7. Protokół posiedzeń ogólnych utrzymuje sekretarz przez prezydującego wybrany.

§ 8. Stowarzyszenie zapisuje na liście członków honorowych tych, którzy nie będą lub być nie mogą członkami czynnymi a przychodzą z darem lub składką.

§ 9. Członkowie honorowi mają głos doradczy na posiedzeniach ogólnych.

§ 10. Każdemu podatkującemu służy prawo przejrzenia ksiąg obrachunkowych będących w ręku kommissyi funduszków.

TYTUŁ II<sup>ty</sup>. — *Fundusze.*

§ 11. Fundusze Stowarzyszenia zostają pod zarządzeniem kommissyi i nie mogą być na co innego obracane jak na cele aktem Stowarzyszenia objęte i na wydatki administracyjne.

§ 12. Wszelką przewyżkę od wydatków bieżących kommissya wnosi do banku oszczędności na imie Prezydującego w kommissyi, bacząc wszakże iżby wydatkom nieprzewidzianym wydostać mogła.

TYTUŁ III<sup>ty</sup>. — *Służba Stowarzyszenia.*

§ 13. W pierwszą niedzielę po każdym nowym roku zgromadzenie ogólne wybiera na rok bieżący prezydującego na zgromadzeniach Stowarzyszenia i kommissyą funduszków.

§ 14. Kommissya składa się z pięciu członków, wybiera z łona swego stałego prezydującego, sekretarza i kassjera.

§ 15. Kommissya urządza się w sposób jaki uzna za najwłaściwszy do wykonania obowiązków swoich.

§ 16. Wszyscy jej członkowie odpowiadają solidarnie za bezpieczeństwo kassy.

§ 17. Na czwartém kwartalowém zebraniu Stowarzyszenie wybierze kommissyą kontrolującą złożoną z trzech członków, która na zgromadzeniu przypadającym na pierwszą niedzielę po nowym roku przynosi zdanie swoje o stanie funduszków, i za rządzie przez kommissyą funduszków dopełnionym.

§ 18. Po wysłuchaniu zdania tego oraz po odczytaniu szczegółowego rapportu kommissyi funduszków z czynności w ciągu roku dokonanych, Zgromadzenie przystępuje do wyboru nowego składu służby publicznej.

TYTUŁ IV<sup>ty</sup>. — *Rozdawnictwo wsparcia.*

§ 19. Każdemu przybytemu do Anglii z powodów w Akcie zawiązania wyrażonych, kommissya funduszków udziela pomoc w sposób jaki uzna za właściwy, tak co do potrzeb brata, jako też co do stanu funduszków.

§ 20 Wszelkie wsparcie ma być na posiedzeniach kommissyi uchwalone.

§ 21. Mocna jest wszakże kommissya upoważnić jednego z członków swoich, wyjąwszy kassjera, do udzielania w nagłych potrzebach jednorazowej pomocy, której ilość ograniczy.

§ 22. Kommissya odmówi wsparcia takiemu, któryby znajdując utrzymanie stałe u Stow. udawał się o wsparcie gdzieindziej i takowe od kogokolwiek odbierał.

§ 23. Kommissya winna się starać o wynajdowanie pracy dla

pobierających wsparcie, które natychmiast zatrzyma, jak skoro zarabiający mieć będzie przychodu w ilości podwójnej od pobieranego wsparcia. Nie zarabiającemu ilości podwójnej dopłaca w sposób takowy iż dochód z zarobku uważa za wyrównyjący połowie dopiero realnej wysokości.

Przepisy powyższą Ustawą objęte, Stowarzyszenie obowiązuje się wykonywać ściśle, oraz przyczynić się do wzrostu Instytucji, nie dla odgłosu, nie dla ucieszenia serca niepokojonego światowemi próżnościami, ale przez uszanowanie dla prawa, które stworzyło narodowość polską, a które wykonywanie podobnych czynów nie nazwało ucieżem inném jak surową powinnością.

Przyjęto na posiedzeniu d. 2go Września 1844 r.

Przewodniczący (*podpisano*) L. OBORSKI.

Sekretarz : Jan KRYŃSKI.

## WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

O śmierci X. Ściegiennego nie masz nie pewnego; najnowsze wiadomości które mamy względem niego są następujące : X. Fijałkowski, Administrator archidiecezyi Warszawskiej, wezwany o zdjęcie żeń sakry, odmówił; Paszkiewicz natenczas zebrał na zamku sześciu biskupów, żądając ich decyzji, lecz ci oświadczyli, że ponieważ formy prawne nie były zachowane i nie wezwano naprzód władzy duchownej, dla tego nie mogą oni uznać sądu wojennego.

Korzystając z tej okoliczności prostujemy to cośmy powiedzieli w numerze 182 D. N. o X. Łubieńskim, Sufraganie diecezji Kaliskiej, jakoby on nie został potwierdzonym przez Papieża na arcybiskupstwo Warszawskie z przyczyny iż będąc przychylnym widokom rządu, stałby się szkodliwym religii katolickiej i polskiej narodowości. Wiadomość tę powtórzyliśmy z niemieckich Dzienników, dziś dowiadujemy się z poważnego źródła, że ona była mylną i niesprawiedliwą.

— Miło nam donieść że talenta roślaków naszych umieją być uznane i ocenione za granicą; Pan Ludwik Wołowski, którego nie mały już, choć zasłużony spotkał zaszczyt, w jego nominacyi na profesora prawa w *Konserwatoryum Sztuk i Rzemiosł* w Paryżu, miejsce które on od lat kilku zajmuje najzaszczytniej i najkorzystniej, został świeżo mianowany kawalerem krzyża Legii Honorowej.

Podpółkownik Plagowski, prosi Redakcyą D. N. o uwiadomienie, iż będąc zmuszonym dla słabości zdrowia opuścić na czas jakiś Paryż, nie może nadal trudnić się interesem pomnika dla ś. p. półkownika Łagowskiego, i składkę na ten cel jaką miał w swym ręku w summie 140 fr., złożył w Kommissyi Funduszków, z prośbą aby ta wyznaczyła od siebie innego na jego miejsce Kommissarza. Składka 140 fr. pochodziła : od Pośta Ledóchowskiego i roślaków mieszkających w Hericy fr. 100; od Gła Dwernickiego fr. 30 i od P. Baronowej de Richthoffen fr. 10.

— Wyszedł z druku zeszyt pierwszy Tomu trzeciego *Pamiętników Polskich*. Zawiera : Akta urzędowe dotyczące się wyprawy na Litwę, a mianowicie rozkazy generała Giełguda, rapporta generałów Chłapowskiego i Dembińskiego, opisanie bitwy Rajgrodzkiej i działań pod Wilnem. W tymże zeszycie znajduje się Pamiętnik ś. p. Jelskiego, byłego dyrektora banku, pisany jeszcze r. 1813 kiedy autor był porucznikiem, a opisujący działania wojska polskiego w kampanii 1812. Tom I i II *Pamiętników* każdy po 6 fr., a przez pocztę 7 fr. dostać można w *Bibliotece Dystrybucyjnej* przy ulicy Ecole de Médecine 35, gdzie także na tom III prenumerata się przyjmuje.

Gierent Dziennika : J. WERESZCZYŃSKI.

W Drukarni BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.